

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 12.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 23 marca 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Czas odnowić przedpłatę. W bieżącym kwartale jest to przedostatni numer. Przy tej sposobności prosimy jeszcze raz wszystkich tych, którzy piśmko nasze pod opaską odbierają, aby je sobie na przyszły kwartał na pocztę zapisali, a oszczędzą nam przez to strat i mozołu. Ci, którzy mają daleko na pocztę, niech dadzą pieniądze listowemu, na co ten im musi przynieść kwit, i regularnie gazetę dostarczać. Ponieważ w kwartale jest 13 numerów gazety, dla tego czytelnicy nasi płacąc nam 90 fen., aby im gazetę pod opaską przysyłać, narażają nas na 9 fen. straty i ciągle pisanie adresów. Prosimy więc bardzo raz jeszcze o zapisywanie sobie gazetki naszej na pocztę lub u listowego.

Budujący przykład wielkiego grzesznika.

Niejakiś Kériolet o swem życiu i nawróceniu odzywa się w te słowa: „Poznawszy moje zbrodnie okropne, przyznacie, że moje nawrócenie jest jednym z nadzwyczajnych dowodów miłosierdzia Boskiego. Przepędziłem życie aż do 35 roku we wszelakich bezbożnościach, w znieważaniu Sakramentów św., które przyjmowałem na to, aby uchodzić za człowieka dobrego i cnotliwego. Po kilku latach zapaliłem się taką nienawiścią ku osobie Jezusa Chrystusa, że opuściłem kraj, poszedłem do Konstantynopola, aby odpaść od wiary i zostać mahometaninem.“ (Różne przypadki pod Wiedniem wstrzymały go od wykonania tego planu). „Wróciłem do Paryża, tu dowiaduję się o śmierci mego ojca, którego pewnie dobiła nieszczęśliwa moja podróż w świat daleki. Wtedy zostałem hugenotą (heretykiem) z interesu, a ponieważ nie miałem żadnej wiary, a krewni ofiarowali mi pewne pieniądze, byleby wrócił na łono Kościoła, zostałem więc znowu katolikiem. Znowu przystępowałem do Komunii św., choć żyłem bardzo rozwiązle. Przez pijaństwo i zawadyctwo ściągnąłem na siebie kilka skarg; pragnąłem ciągle krwi ludzkiej i zabiłem też kilka osób w pojedynku i aby ująć ręki sprawiedliwości, postarałem się o wysoki urząd radzcy w parlamencie w mieście Rennes, chociaż prawa nie znałem.

Bóg dwa razy zachował mnie od śmierci, lecz ja stawałem się tem zapalczywszym. Raz po jakimś strasznym bluźnierstwie przeciw Bogu, uderzył piorun w mój dom, wpadł do mego pokoju kiedym spał, zapalił koldrę, poduszkę i górną zasłonę nad łóżkiem. Obudzony się zacząłem kląć na nowo, wyzywając pioruny i Tego który je posłał. Jednak czułem coś jakby wyrzuty sumienia, nawet po tém zajściu nosiłem się z myślą nawrócenia; poszedłem do Kartuzów, aby mnie przyjęli do swego klasztoru. Przyjęli, lecz cóż, po trzech dniach bez pożegnania uciekłem; i od tego czasu stałem się bezbożnikiem bez czci i wiary i mówiłem: nie ma Boga, nie ma nieba, nie ma piekła, nie ma diabła.“

Bóg zrzędził, że razu pewnego wszedłem do kościoła w Ludin i zastałem jak właśnie kapłan egzorcyzmował opętanego. Opętany odnalazł mnie wśród tłumu i wołał: Witaj bracie! witaj bracie! Co ty tu robisz? Zdziwiony tém witanem poszedłem do domu. Na drugi dzień znowu udałem się do tego samego kościoła, a egzorcysta ciągnął dalej wczorajszą ceremonią, pytając: Czemu nie opuszczasz tej osoby? „Co ty wiesz, odrzekł, może dla nawrócenia tego człowieka“ i wskazał znowu na mnie. Jakiś strach przejął mnie, lecz dla wypróbowania zbliżyłem się do opętanego, pytając o dwie tajemne rzeczy, najpierw, „czemu mnie wtedy piorun nie zabił, powtóre, czemu klasztor opuścił?“ Odpowiedź była: „Bez tej... i twego anioła byłbym cię miał“ a na drugie pytanie odpowiedział: „nie miał być na miejscu świętem taki człowiek sprasny.“ Stało się zemną coś niewypowiedzianego. Chciałem się zaraz wyświadczyć, lecz znowu wstręt fałszywy mnie wstrzymywał: „Co powiedzą o tobie, gdy się teraz nawrócisz?“ W końcu zwyciężyła łaska. Pokutnik płakał jak małe dziecko, ze skrucą budującą złożył spowiedź z całego życia, pielgrzymował do Matki Boskiej w Liesse, oddalił licznych sług, rozdał ubogim swe mienie, wdział na się ubiór żebraka, chodził boso i pieszo i z gołą głową, płacząc bezustannie za swoje grzechy i wytrwał w mieście Rennes do końca życia w takim usposobieniu.

Pogrzeb cesarza Wilhelma.

Drogą, którą cesarz Wilhelm trzykrotnie powracał z wojny jako zwycięzca, witany okrzykami tryumfu, powieszono zostały zwłoki jego na miejsce ostatniego spoczynku. Droga żałobna rozpoczęła się od tumu berlińskiego, którego potężne kolumny poręczane i pokryte złotem palmami odbijały dziwnie od czarnych, żałobnych materii w przedsiönku. Naprzeciw tumu wśród odpowiednich dekoracji ustawiono wielki posąg błogosławiącego Chrystusa. Dalej, wśród mnóstwa wieńców i zieloności wnosili się pomnik Fryderyka Wilhelma III. Przed bramą starego pałacu królewskiego, którego okna zakryte pięciennymi zasłonami, postawiono dwie czarne żałobne figury. Podobne figury wznosiły się na każdym rogu ulic przecinających drogę żałobną.

Berlin nie szczędził ani kosztów ani zachodu, żeby ostatniej drodze zmarłego cesarza nadać odpowiedni uroczystości charakter. Domy przytykające do ulic, które mi oszak żałobny postępował, pokryto od góry do dołu czarnym sukniem, a niezliczone dekoracje żałobne, maszty, czarne chorągwie, obeliski, wieńce i draperie sprawiały odurzające formalnie wrażenie, które potęgowały jeszcze pałace się w pewnych ustępach na olbrzymich świecznikach pochodnie smolne.

Około godz. 8-mej rano zebrały się cechy berlińskie i korporacje studentów, liczące razem 17 tysięcy ludzi i ustawiły się w podwójne rzędy po obu stronach drogi żałobnej.

O 11-tój godz. uderzono w dzwony tumskie, a na znak ten odpowiedziały naraz dzwonnice wszystkich kościołów berlińskich potężnym głosem, obznajmiając tłumom, że w tumie rozpoczęło się w tej chwili żałobne nabożeństwo. Przed ołtarzem zasiadają cesarzowa Wiktorya, królowa rumuńska itd., cesarzowej Augusty nie było. Ministrowie otoczyli trumnę, generałowie stanęli pod chorągwią państwa. Nadworny kaznodzieja, pastor Koegel przemówił wtenczas i pobłogosławił po raz ostatni zwłoki cesarza. Zaraz potem dała piechota przed kościołem trzykrotną salwę z karabinów, pułkownicy zdjęli trumnę z katafalku i zaniesli na stojący przed kościołem karawan.

Pochód ruszył.

Nasamprzód szło 8 szwadronów kawalerii gwardyjskiej z trzema muzykami: huźarów, dragonów i ułanów. Następnie całe 7 batalionów piechoty, dalej 12 armat. Kuryerzy dworscy, marszałkowie, lekarze, junrowie i szambelanowie. Znowu 4 marszałków i znaki państwa.

Miecz elektorski nieśli ministrowie Gossler i Scholz na przemiany, kapelusze elektorski minister Boetticher, łańcuch czarnego orła minister Friedberg, miecz cesarstwa minister wojny Brensart, jabłko cesarskie minister Maybach, berło cesarskie minister Puttkamer, koronę królewską hr. Otto Stelberg.

Tuż przed karawanem szli najwyżsi urzę-

dnicy dworcy, książęta Hatzfeld, Pszczyński, Puttbus i Salm.

Koni przy karawanie było 8, prowadzonych przez pułkowników. Cztery końce sukna nieśli generałowie, baldachim nad trumną niosło 12 generał-majorów; nadto szła straż honorowa tuż przy wozie. Za karawanem postępował także prowadzony przez mastalera dworskiego koń ulubiony zmarłego monarchy. Następnie szedł generał Pappel, niosąc chorągiew cesarską, w towarzystwie hr. Lehndorfa i księcia Antoniego Radziwiłła. Teraz dopiero szli królowie belgijski, saski, rumuński, cesarzewicze austriacki i rosyjski, różni książęta i reprezentanci dworów zagranicznych, kawalerowie czarnego orła, prezydenci Parlamentu i dwóch Izb, pozasłużbowi ministrowie itd. itd.

Dalej szło jeszcze 11 grup deputowanych od różnych władz i 5 grup różnych akademii i gmin. Poehód zamykały dwa bataliony wojska. Reszta gwardii stała rzędem po obu stronach drogi, od bramy brandenburskiej począwszy, aż do Charlottenburga, a więc całą milę.

Długim nadzwyczaj był szereg monarchów i książąt przybyłych na pogrzeb cesarza, a nie mniej barwnym i wspinałem towarzyszące im otoczenie. W chwili, gdy orszak pogrzebowy przechodził obok pałacu cesarskiego, odsłonięte okno w pracowni zmarłego cesarza, z którego codziennie niemal ukazywał się Berlińczykom w południe, w czasie zaciągania wojska na odwach. W oknie tym ukazała się cesarzowa Augusta, otoczona księżniczkami i damami dworu i po raz ostatni spojrzęła na trumnę małżonka.

Po za wojskiem szły dopiero niezliczone tłumy ludu, którym liczna nadzwyczaj policja poddać nie była w stanie. Pomimo to porządek nie został zakłócony, a podziwiać należy wytrzymałość i cierpliwość ludu, który oczekiwał od rana niemal przy ósmi-stopniowym mrozie na kondukt pogrzebowy. Taka zaś moc narodu była, że nawet przypuszczalne obliczenie było wręcz niemożliwym.

Po za bramą brandenburską zatrzymał się orszak pogrzebowy na chwilę. Spuszczono baldachim niesiony przez 8 generałów, insygnia koronne odwieziono pod strażą urzędników do skarbcza, a członkowie rodzin książęcych, wraz z otoczeniem swym i dostojnikami państwa, powozami podążyli do Charlottenburga. Delegacje i korporacje powróciły do miasta, albo na inną drogę do Charlottenburga się udały, a zwłoki cesarza powieziono dalej, otoczone wojskiem i niezliczonym tłumem narodu, który pomimo śniegu i zimna odprowadził zwłoki monarchy aż do Charlottenburga.

Na placu Ludwiki w Charlottenburgu zebrał się na nowo kondukt pogrzebowy w przepisany porządek. Trumnę zdjętą z karawanu i złożono w przedsiönku grobowca, żąd niebawem przeniesioną zostanie do wnętrza. Paster Koegel raz jeszcze przemówił nad trumną monarchy, poczem 101 strzałów armatnich oznajmiło tłumom, że ceremonia pogrzebu ukończoną została.

Z powodu choroby nie wzięli udziału w pogrzebie: Cesarzowa Augusta, Cesarz Fryderyk III, książę Bismark, ani hr. Moltke.

Odezwa cesarza niemieckiego i króla pruskiego Fryderyka III.

Oređownik państwowy ogłasza następującą odezwę:

Do mego ludu!

Cesarz przeniósł się do wieczności po pełnym chwale żywocie.

W tyle ukochanym ojcu, którego oplakuję a nad którego zgonem razem ze mną boleje głęboko mój dom królewski, stracił wierny lud Prus swego sławą okrytego króla, naród zaś niemiecki twórcę jego jedności, a nowe powstałe cesarstwo swego pierwszego cesarza!

Nierozdzielne sławne jego imię złączone będzie z całą wielkością niemieckiej ojczyzny, w której nowem odbudowaniu wytrwała praca pruskiego ludu i książąt, znalazła swoją najpiękniejszą nagrodę.

Król Wilhelm przez postawienie z nieustanną ojcowską pieczą armii pruskiej na wysokości jej poważnego zadania, zależył przez to podstawę do odniesionych pod jego przywództwem zwycięstw wojsk niemieckich, z których wyszła narodowa jedność. Zapewnił przez to cesarstwu takie stanowisko, jakiego do tego czasu pragnęło każde serce niemieckie, ale którego zaledwie śmiało się spodziewać. To zaś, co w gorącej, pełnej ofiar walce zdobył dla swego ludu, to danem Mu było utrwalic i skutecznie rozwinac przez długą pracę w pokoju i pełne trudów lata panowania. Opierając się na własnej sile, zażywają Niemcy szacunku w radzie narodów i pragną tylko cieszyć się pokojowym rozwojem pozyskanego.

To stanowisko zawdzięczamy cesarzowi Wilhelmowi, Jego nigdy nie wahającej się obowiązkowości, Jego ustawicznej, tylko dobru ojczyzny poświęconej czynności, opartej na okazanym niezmiennie przez lud pruski i przez wszystkie szczepy niemieckie chętnie dzielonym poddaniu się.

Na Mnie przeszły teraz wszystkie prawa i obowiązki, połączone z koroną Mejo domu, które wykonywać wiernie postanowiłem w czasie przeznaczonym wolą Bożą na Moje rządy. Przejęty na wskroś wielkością Mojego zadania, starać się będę o dalsze prowadzenie dzieła w tym duchu, w jakim zostało utworzone, a mianowicie o utworzenie z Niemiec przybytku pokoju i zgodnie z związkowymi rządami oraz konstytucyjnymi organami cesarstwa i Prus o dobro niemieckiego kraju.

Mojemu wiernemu ludowi, który przez długie wieki w dobrych i ciężkich czasach wiernym był Mojemu domowi, przynoszę bezgraniczne zaufanie. Przekonanym bowiem jestem, że na podstawie nierozłączonej jedności pomiędzy księciem a ludem, co niezależnie od wszelkiej zmiany w życiu państwowem stanowi niezmiennie dziedzictwo szczepu Hohenzollernów. Moja korona spoczywa zawsze tak pewno, jak i powodzenie kraju, do którego rządów obecnie powołanym zostałem, a któremu ślubuję, że będę dlań sprawiedliwym i w radości oraz smutku wiernym królem. Niechaj Bóg mi błogosławi i da siłę do tego dzieła, któremu odtąd poświęconym będzie Moje życie!

Berlin, dnia 12 marca 1888.

Fryderyk III.

Oređzie cesarza i króla Fryderyka III do kanclerza i prezesa ministerstwa stanu.

Mój kochany Książę!

Obejmując rządy, czuję potrzebę zwrócenia się do Ciebie, długoletniego i doświadczonego pierwszego sługi Mojego w Bogu spoczywającego Pana ojca. Pan byłeś wiernym i pełnym odwagi doradcą, który cełom Jego polityki nadał formę i zapewnił jej skuteczne przeprowadzenie. Panu też Ja

i dom Mój pozostanie wdzięcznym. Masz przeto prawo wiedziec pierwszy, jakie zapatrywania kierować będą Mojemi rządami.

Porządek konstytucyjny i prawny cesarstwa i Prus muszą przedewszystkiem utrwalic się w szacunku i obyczajach narodu. Należy przeto unikać o ile możności wstrząśnień, które wywołuje częsta zmiana urzędów państwowych i ustaw.

Rozwój zadań rządu cesarstwa musi pozostawic nietkniętymi stałe podstawy, na których dotąd państwo pruskie bezpiecznie się opierało. W cesarstwie muszą konstytucyjne prawa wszystkich związkowych rządów tak samo sumiennie być szanowane, jak prawa parlamentu; od obu przecież należy żądać równego szacunku dla praw cesarza. Pamiętać przytém należy na to, że te zobowiązane prawa mają służyć tylko do podniesienia publicznego dobra, które pozostanie najwyższym prawem i że nowo powstającym, niewątpliwym narodowym potrzebom należy zadosyć uczynic w pełnej mierze.

Nieodzowną i najpewniejszą rękojmią bezprzeszkodnego spełniania tych zadań upatruję Ja w nieostabionem utrzymaniu siły obronnej kraju, Mojej wypróbowanej armii i rozkwitającej marynarce, dla której przez pozyskanie zamorskich posiadłości powstały poważne obowiązki. Obie, armia i marynarka, muszą być utrzymane stale na wysokości wykształcenia i ukończenia organizacji, które były podstawą ich sławy i które zapewniają im dalszą doskonałość.

Postanowiłem rządzić w cesarstwie i Prusach z sumiennem przestrzeganiem przepisów konstytucji cesarstwa i Prus. Te przez przodków Meich na tronie w należytem ocenieniu nieodzownych potrzeb i mających być załatwionemi trudnych zadań społecznego i państwowego życia utrwalone zostały i muszą być powszechnie szanowane, aby mogły okazać swą moc i błogą skuteczność.

Chcę, aby ed wieków w domu Moim święcie utrzymywana zasada religijnej tolerancji i nadal w obec wszystkich Moich poddanych, jakiegokolwiek byłiby wyznania, była przestrzegana. Każdy z Was jest równo bliskim Mojemu sercu, bo wszyscy zarówno w dniach niebezpieczeństwa okazali swe całkowite poświęcenie.

Zgodny z zapatrywaniami Mojego cesarskiego Pana ojca, gorąco popierać będę wszystkie dążności, mogące podnieść ekonomiczne powodzenie różnych klas towarzyskich, pogodzić z sobą sprzeczne interesa i wedle sił łagodzić nieuniknione niedostatki, bez obudzenia nadziei jakoby możebnem było dla państwa polozyć kres wszelkim ciom społeczeństwa.

Uważam za ściśle połączoną z kwestyami socyalnymi pieczę poświęconą wychowaniu dorastającej młodzieży. Jak z jednej strony należy się starać o to, aby wyższe wykształcenie było dostępne coraz szerszym kołom, tak z drugiej unikać należy wytwarzania niebezpieczeństw przez połowiczne wykształcenie oraz tego, aby objawiały się pretensje do życia, którym ekonomiczne siły narodu zadosyć uczynic nie mogą, albo też, aby przez jednostronne dążenie do większej wiedzy pozostawiono nie uwzględnionem wychowawcze zadanie.

Tylko na zdrowej podstawie bojaźni Bożej w skromnych obyczajach wzrastające pokolenie będzie miało dość siły do pekonania niebezpieczeństw, które powstają dla ogółu w czasie szybkiego ruchu ekonomicznego i za przykładem na wysoką skalę urządzonego życia jednostek. Wolą Moją jest, aby nie pominięto żadnej sposobności, ażeby w służbie publicznej starano się o zapobieganie wszelkim zakusem do zbyt kownych wydatków.

Każdy projekt finansowych reform może

być pewnym z góry Mój bezstronnej rozwa-
gi, jeżeli znana dawna w Prusach eszcze-
dność ma pozwoli na obycie się bez nowych
ciężarów i ulżenie dotychczasowym. Wię-
kszym i mniejszym związkom administra-
cyjnym udzielony samorząd uważam za po-
trzebny. Natomiast poddaję pod rozpozna-
nie: czy udzielone tym związkom prawo na-
kładania podatków, które wykonywują bez
dostatecznego uwzględnienia podatków na-
kładanych równocześnie przez cesarstwo i
państwo — nie obciąża nieodpowiednio je-
dnostki.

W równej mierze należy zastanowić się
nad tém: czy w składzie urzędników nie
możnaby zaprowadzić pownej zmiany, a mia-
nowicie, czyby przez zmniejszenie liczby
urzędników, nie dało się podwyższyć ich
placy.

Jeżeli się uda podstawę państwowego i
społecznego życia silnie utrzymać, to dla
mnie będzie szczególnem zadowoleniem
poprowadzić do całkowitego rozwoju kwiat,
który niemiecka sztuka i nauka w tak ob-
fitęj mierze wydaje. Przy urzeczywistnieniu
tych Meich zamiarów liczę na Pańskie tak
często wypróbowane poświęcenie i na pomoc
Pańskiego doświadczenia. Oby Mi dozwolo-
nem było w ten sposób przy zgodnej dzia-
łalności organów cesarstwa, reprezentacy
narodu oraz wszystkich władz i przy peł-
nem ufnosci współpracownictwie wszystkich
klas ludności Niemiec i Prus, doprowadzić
kraj do nowych zaszczytów w pośród (poko-
jowego rozwoju.

Nie troszcząc się o blask i sławę przy-
noszących wielkich czynów, zadowolonym
będę, jeżeli kiedyś będzie można powiedzieć
o Meich rządach, że były debreczynami
dla Mojego ludu, pożytecznymi dla Mejo
kraju a błogimi dla cesarstwa!

Berlin, dnia 12 marca 1888.

Wielce przychylny
Panu
Fryderyk III.

NIEMCY.

— O zdrowiu Cesarza Fryderyka róż-
nie piszą i mówią, jedni, że bardzo dobrze,
drudzy, że bardzo źle. Cesarz bardzo pil-
nie pracuje i naradza się, a ponieważ mó-
wić mu nie wolno, dla tego słucha, a od-
powiedzi pisze na kartkach, równie i zapy-
tania swoje. — Książę Bismark też jest
cierpiący. Żył mu nabrzmiewają i nie
może stać ani chędnąć.

— Skutkiem śmierci starego Cesa-
rza, a choroby nowego, o wojnie teraz mniej
słychać. — We Wiedniu jednak odbyły się
narady wojenne pod przewodnictwem cesa-
rza. — Rosya ciągle myśli o Bułgarii i
chce podobno księciem bułgarskim zrobić
syna króla duńskiego, brata carowej rosyj-
skiej. — W Anglii radzą nad powiększeniem
i ulepszeniem floty, okrętów, bo Anglicy nie
mają wojska na lądzie, cała ich moc na
przypadek wojny jest na morzu, * okrętach.
— We Francji odstawiono na bok generała
Boulangera, wielkiego krzykacza, który chce
rządzić we Francji, ma znaczenie u ludu i
wojska i życzy sobie wojny z Niemcami.

— Jak każde wielkie zebranie tysię-
cy ludzi, a do tego w stolicy, tak i pogrzeb
cesarza Wilhelma miał swoje niedogodności
i swoje ofiary. Powiadają, że przy odwie-
dzaniu ewangelickiego tumu zgnieciono kil-
kadziesiąt kobiet na śmierć, a setki ludzi
doznało obrażenia na ciele.

Na policję w Berlinie wielkie panuje
oburzenie z powodu nieporządków pogrzebo-

wych. Pan prezydent policji w Berlinie
podobno nie umiał sobie dać rady. Do tu-
mu ewangelickiego na oglądanie ciała cesar-
skiego wpuszczano tylko za kartami. Chcieli
się też dostać posłowie i rajcy miasta. Je-
dni i drudzy wybrali się w oznaczonej go-
dzinie, ale razem z posłami wtoczyli się i
grenadyerzy. Seisk podobno był tak wielki,
że ledwo z duszą można się było wydostać
z ciżby. Posłowie wybrali się z swemi żo-
nami; całą godzinę musieli przesiadzieć na
mrozie, zanim ich wpuszczono i jeszcze im
grenadyerzy dobrze boków nagnieli. Nie
lepiej poszło rajcom miasta.

Berlińczycy bardzo się na to oburzają,
bo podobno lada oficerek dostał się każdego
czasu do tumu, a z posłami tak się niede-
likatnie obeszlą grenadyerzy.

— Ponieważ cesarz Wilhelm był
protestantem, więc Papież, jak stwierdzają
berlińskie gazety, nie może dać za niego
odprawić mszy świętej w kaplicy sykstyń-
skiej. Ale w kwietniu będzie miał Papież
alokucyjną, gdzie powie mowę pochwalną na
cześć cesarza Wilhelma.

— Kardynał Galimberti ma się wy-
brać z Wiednia do Berlina, aby w imieniu
Ojca św. powinszować Cesarzowi Fryderyko-
wi godności cesarskiej.

— Jest przepis w konstytucji prus-
kiej, że każdy nowy król złożyć ma przed
zebraniem sejmem przysięgę na wierne za-
chowanie konstytucyjnych praw narodu. Te-
raźniejszy król Fryderyk III. dla choroby
ani mówić, ani z pokoju wychodzić nie mo-
że. Nie mógł więc stanąć przed sejmem
dla złożenia przysięgi, ale w to miejsce
prysłał na piśmie uroczyste zapewnienie,
że będzie strzegł konstytucji a skoro mu
zdrowie pozwoli, to przysięgę złoży.

— Pisano, że rosyjski następcą tronu
ma się zaręczyć z córką teraźniejszego ce-
sarza niemieckiego. Teraz znów piszą, że
go żenią z córką księcia czarnogórskiego
jako prawosławną i słowiańską. Chowa ona
się na dworze rosyjskim w Petersburgu.

— Wczoraj, we czwartek, jako w
dzień urodzin zmarłego cesarza Wilhelma
(22 marca), odbyło się po wszystkich ko-
ściółkach kraju nabożeństwo ku jego wspo-
mieniu i podobna uroczystość po szkołach.

— Biskupi pruscy wystosowali do
cesarza Fryderyka wspólny adres współczu-
cia i uległości.

— Według „Boersen Courier“ wyda-
ło miasto Berlin na ubranie ulic, któremi
przechodził kondukt pogrzebowy cesarza
Wilhelma, okragło 500 tysięcy marek.

— Najrozmaitsze obiegują po Ber-
linie wiadomości, które zresztą łatwo spr-
awdzić się mogą. I tak: znany paster na-
dworny i nieprzyjaciół żydów Stoecker ma
zostać niebawem przeniesiony jako jenerałny
superintendent aż do Królewca. Podobno i
hr. Waldersee ma zostać przesiedlonym, ale
nie wiadomo jeszcze dokąd, podczas gdy
dotychczasowy prezes berlińskiej policji
Richthofen, już podobno zwolniony został
z urzędu.

— Według panującego na dwe-
rze berlińskim zwyczaju zawiadamia każdo-
razowy monarcha przez osobnych posłów
dwory i rządy europejskie urzędowo o do-
konanem objęciu tronu. W tym celu pod-
jął: jenerał hr. Lehndorff do Wiednia, jene-
rał Werder do Petersburga, jenerał książę
Hohenlohe-Ingelfingen do Rzymu (do króla
włoskiego), książę Hatzfeld-Teschenberg do
Ojca świętego, książę Radziwiłł do Madrytu
i Lizbony, jenerał hr. Alten do Paryża, je-
nerał baron Loe do Londynu.

WŁOCHY.

— W upominku dla Papieża polskie
zakony trzeciej reguły św. Franciszka wy-

sełają do Rzymu wspaniałe album w guście
starych mszałów, z widokami około 80 ko-
ściółów i klasztorów tych zgromadzeń za-
konnych, rozrzuconych na całym obszarze
ziem polskich. Oprócz widoków budynków,
album zawierać będzie cudami słynące o-
brazy, wizerunki świętych i błogosławionych
Polaków, oraz ludzi zasłużonych w historii
katolicyzmu w Polsce.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. We wtorek stawał przed
tutejszą izbą karną redaktor „Gazety
Olsztyńskiej“, Jan Liszewski z Olszty-
na, oskarżony o obrazę ks. proboszcza
Macherzyńskiego z Brunswaldu, z po-
wodu artykułu zamieszczonego w nr.
42 „Gaz. Olszt.“, pod tyt.: „Jak ger-
manizują na Warmii.“ Pomimo dziel-
nej obrony adwokata p. Wolskiego sąd
skazał oskarżonego na 200 marek kary
i przyznał ks. Macherzyńskiemu prawo
do ogłoszenia odnośnego wyroku w „Ga-
zecie Olsztyńskiej“ i w „Kreisblacie“
olsztyńskim na koszt oskarżonego.

* Olsztynek. W nocy z niedzieli na po-
niedziałek zeszłego tygodnia robotnik kole-
jowy, Marcin Kosieki, który do domu wr-
cał, czując się zmęczonym, położył się na
szosie aby wycpać i umarł.

* Byszynek. Dnia 15 b. m. w nocy
o pół do dwunastej wybuchł ogień w nowo
wybudowanej kuźni Antoniego Brauna przy
nowym rynku, Dziełnej pomocy straży ogni-
owej jest do zawdzięczenia, że oprócz kuźni
nic więcej się nie spaliło. Przyczyna pożaru
nieznana. — We wtorek zeszłego tygodnia
w południe zostawił parobek hotelisty M.
tuząd sanie zaprzężone w dwa konie na
ulicy bez dozoru. Ledwo wszedł do domu,
konie bez najmniejszej przyczyny puściły
się galopem przez ulicę miasta i na rogu
ulicy reszelskiej wpadły na same jadące do
miasta i pogruchotały je w kawałki, a wła-
ściciela, który w nich siedział, nabawił nie-
małego strachu. Następnie pędziły owe ko-
nie jeszcze kawał dregi, nie wyrządziwszy
żadnej szkody, aż je ujęto. — Wójt (amts-
vorsteher) Görnek z Głokszyna sprzedał
swemu szwagrowi, mistrzowi rzeźniakiemu
Jnowi Rohfleisch tuząd krowę, która lubiła
na ludzi uderzać. R. chciał ją też na osta-
tnim targu tutejszym sprzedać, ale krowa
na żaden sposób prowadzić się nie dała.
Drugi dzień chciał R. ewą krowę napowrót
szwagrowi odesłać, lecz zaledwie otworzył
drzwi od obory, krowa wypadła w dziwnym
pędzie na ulicę, poobalała ludzi, a następnie
wpadła do pewnej kuźni, gdzie na widok
osmolek pacholek wybiegła i wpadła
do wozowni posztarza Weissa. Gdy ją pa-
rodek tegoż wygnąć chciał, rzuciła go kro-
wa o ziemię i tak rogami pobodła, że nie-
szczęśliwy śmiertelnie ranny leży w łóżku.
Po długich mozolach udało się dopiero przy-
biegłym ludziom krowę uchwycić. Związaną i
na saniach odebrał G. swą krowę z powro-
tem.

* Goldap. Przed kilku dniami umarł
w naszym powiecie wymiernik Strywguński,
mając 104 lat wieku. Rodził się on w r.
1785, żył zatem pod pięciu królami prus-
kimi. Był także w wojnach napoleońskich
i do końca życia był zdrow i silny.

* Elbląg. W przeszłym tygodniu na-
mawiała pewna kobieta swego męża, aby
się przeprowadzić do Hanoweryi. Krótko
przed odjazdem wziął mężulka taki strach
przed nową ojczyzną, że poszedł do komory

i powiesił się. Zonka wkrótce potem wzeszła do komory i zobaczywszy mężulka wiszącego u belki, oderwała go co prędzej i tak powozem wyprasała, że znowu przyszedł do życia.

* Kościerzyna. Dnia 12 b. m. przed południem znaleziono pana Kleyer, właściciela majątności Wentsie w stajni zabitego. Dzień poprzednio miał on sprzeczkę z swą czeladzią. Gdy się udał do stajni aby wydać obrok dla koni i długo nie wracał, posłano po niego. Drzwi od stajni znaleziono ze dworu przywiązane, pan zaś leżał zabity pod żrebackami. Zapewne zawleczono go tam umyślnie, aby się zdawało, że został od koni zabity. Dwóch o tę zbrodnię podejrzanych parobków już aresztowano i odstawiono do więzienia.

* Trzeckianka. Na tutejszej kolei wydarzyło się nieszczęście dość znaczne. Wskutek zderzenia się pociągów uszkodzony został jeden wagon, w którym siedziało pięć osób. Wszyscy zostali znacznie poranieni. Trzeba było drabki wystawiać do wywróconego wagonu i tak ich wydobywać. Posłano natychmiast po lekarza, który opatrzył rannych, poczem zawieszono wszystkich do hotelu celem lepszego opatrzenia. Jednego robotnika porwał wagon z sobą. Robotnik tyłko w ten sposób uszedł śmierci, że się

chwycił mocno wagonu, który go włókł z sobą.

Miejsce wypadku przedstawiało w pierwszej chwili przerażający widok.

* Lubawa. Dnia 12 b. m. zmarł na drodze między Zajęczkowem a miastem naszym robotnik P., który miał śnieg odrzucać z torów kolei żelaznej.

* Brodnica. „Altpr. Ztg.“ donosi, że dwóch młodzieńców, wracających ztąd od kantonu, zaskoczeni zostali śnieżną zawieją i życie swoje stracili.

* Święta Siewierka. Dyrektor tutejszej szkoły rolniczej, dr. Daumlehrer zastrzelił się 15-go b. m. w swoim mieszkaniu; żył jeszcze kilka godzin. Cierpiał on na melanchonię.

* Sztum. Naczelny prezes pozwolił, żeby w miejsce jarmarku, który 5-go b. m. wypadł, odbył się nowy w pomiedzialek, 26 tego miesiąca.

* W zeszłą sobotę utworzyły lody na Wiśle wielki zator. Wezbrana woda przerwała następnie tamę pod Pędzewem i pod Solcem i zalała całe łagiewskie niziny (pod Langenau). Obecnie kra na Wiśle jest nie wielką, ale kra rzek pobocznych jeszcze się ruszyła, więc jest jeszcze spodziewana a z nią i wysoki przyrost wody. Pod Toruniem zniszczyła kra trzy berlinki, pod Wło-

clawkiem zerwała z przystani 11 berlinek i dwa parowce, które popłynęły z wodą.

† W Rzymie zmarł w zaprzeszłym tygodniu kardynał Włodzimierz Czacki. Pochodził ze znakomitej rodziny z Porycka, diecezji łuckiej. W Rzymie zamieszkawszy, cały poświęcił się na usługi Stolicy Apostolskiej. Był tak u Piusa IX, jak i u dzisiejszego papieża Leona XIII w wielkim poważaniu. Od roku 1879 do 1888 był nuncjuszem papieżkim w Paryżu. Polakom zwiedzającym Rzym okazywał się życzliwym i serdecznym. Powodem śmierci miało być to, że ponieważ ks. kardynał cierpiał bardzo na boleści w brzuchu, więc zrobiono mu okład z chloroformu. Widać, że ilość płynu była za wielką i ks. kardynał dla tego się więcej nie obudził.

Sprzedż drzewa.

W piątek, 6 kwietnia o 10-tój przed poł. w Łukcie (Locken).

We wtorek, 10 kwietnia o 10-tój w Jablonce.

We wtorek, 17 kwietnia o 10-tój w Biesalu.

W piątek, 20 kwietnia o 10-tój godz. w Lutkenwalde.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę niżej w uprzejmie, że mój

handel towarów krótkich i galanteryjnych, żelaza, szkła i porcelany

przeniósłem z rynku do nowo wybudowanego domu mego przy ulicy Podgórnjej, i proszę i nadal mnie zaufaniem swoim zaszczycać, a ja z méj strony starać się będę Szanowną Publiczność co do dobroci towarów i rzetelnych cen zadowolnić.

M. Simonson.

Zapraszamy do przedpłaty.

Czasy obecne dla naszego społeczeństwa opłakane, grom po gromie na nas spada, a szczególnie nasze młode pokolenia na zagładę wystawione! Ztąd potrzeba radzić i nasz lud pouczać, aby był zdolnym oprzeć się wszelkim nań bijącym pokusom.

W myśl tego wychodzi od 1 listopada rb. w Strzelnie na Kujawach pismo ludowe oparte na podstawie czysto polsko-katolickiej pod tytułem

„Nadgoplanin“

z dwoma bezpłatnymi dodatkami: „Matka chrześcijańska“, poradnik w sprawach domowego wychowania, i „Nasza gazetka“, przyjaciel, nauczyciel i przewodnik dzieci.

„Nadgoplanin“ wychodzi dwa razy tygodniowo, i kosztuje razem z dodatkami tylko 1 markę. Przedpłatę przyjmuje każda poczta.

Przewielebne Duchowieństwo, Szanowne Obywatelstwo jako i wszystkie te zacne osoby, którym dobro naszego ludu na sercu leży, i którym obecne nasze położenie nie jest obojętne, prosimy jak najserdeczniej o łaskawe poparcie naszego wydawnictwa przedsięwziętego li tylko w tym celu, by wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie.

Redakcja „Nadgoplanina.“

Trumny metalowe.



Trumny drewniane.

C. Terlecki i Sp. Olsztyn,

stolarska budowlowa i meblarska,

poleca swój wielki

Skład trumien

metalowych i drewnianych, od najprostszycch aż do najwspanialszych, po tanich cenach.

Elementarz Polski

Poznański,

(z obrazkiem Anioła Stróża na okładce),

najlepszy z wszystkich Elementarzy, jakie dotąd wyszły, mocno oprawny, z licznymi obrazkami, jest do nabycia po 30 fen. w księgarniach. Główny skład

Ekspedycya „Orędownika“,

Poznań, Podgórna ul. 4.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye meki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najpocząwszy cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Blizsze objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperka, Rynie, Frydlandzie, Ifawie itd.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowym płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkło naśladowują i takowe najzupełniej zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.